

ODPOCZNIENIE

"A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego. Kto bowiem wszedł do odpocznienia Jego, ten odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia..." (Hebr.4,9-1.1), Wiele darzących życiem prawd Słowa Bożego składa się z dwóch nierozdzielnie z sobą związanych części, "starania się" i "odpocznienie". "Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia".

"Staranie się" związane jest z odkrywaniem i dochodzeniem do zrozumienia prawd odnoszących się do naszych potrzeb. W procesie tym czeka nas wiele zmagania, wiele poszukiwań, jest to czas usilnych próśb i udręk czekania.

Większość tej drogi przebywa się lub brnie w wysiłku pochwycenia prawdy, ogarnięcia jej, wejścia w jej rzeczywistość. Wszystko to nie jest bez znaczenia. Jest to potrzebne. Nie jest to jednak klucz, który otwiera drzwi rzeczywistości - odpocznienie jest kluczem do wejścia w odpocznienie!

Dzięki ważnemu, choć wyczerpującemu procesowi "stawania się" dochodzimy do zrozumienia potrzebnych nam prawd, stajemy się pewni faktów, uświadamiamy sobie, co jest nasze w Panu Jezusie Chrystusie. Ale pochwycenie, przyswojenie sobie i odpocznienie w odkrytej rzeczywistości opiera się na wierze, nie na staraniu się, nie na uczynkach. Słowo Boże mówi, że mamy oprzeć się i liczyć na to, co jest prawdą o nas dzięki Niemu i w Nim, jak to wyraził prorok Izaiasz:

"...w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc" (Iz.30.15). Słowo Boże mówi też, byśmy w ciszy, lecz wytrwale wznosili wzrok swój ku Ojcu, byśmy w ufności i z dziękczynieniem przyjęli od Niego to, co dał nam w swoim Synu. "Wszystko to czeka na Ciebie, byś dał im pokarm w swym czasie. Gdy im udzielasz, zbierają; gdy rękę swą otwierasz, sycą się dobrami" (Ps.104,27.28;BT).

Norman Grubb dzieli się trafnym spostrzeżeniem na temat zasady starania się (uczynków) i odpocznienia: "Weźmy na przykład naukę języka obcego. Stajesz wobec szeregu "hieroglifów", zewsząd dochodzi cię mieszanina niezrozumiałych dźwięków, które nie znaczą dla ciebie absolutnie nic. Wiesz jednak, że to jest język, którego można się nauczyć. Więcej, podjąłeś postanowienie, że się go nauczysz. To jest właśnie pierwszy szczebel w drabinie wiary. Choćby szczebel ten był słaby i chwiejny, w sercu swoim wierzysz, że możesz nań wejść. Gdybyś nie wierzył, nie przyszło by ci nawet na myśl, żeby to zrobić. A więc zacząłeś. Zmagasz się. Kujesz. Wiele razy opuszcza cię wiara, odwaga zawodzi, umysł jest znużony, serce staje się ociężałe i prawie się poddajesz, ale nie zupełnie. Poddanie się jest nieprzebaczalnym grzechem wiary. Posuwasz się więc dalej. Mijają miesiące. Wydaje ci się, że to wszystko wchodzi jednym uchem a uchodzi drugim. Ale w końcu - okres czasu zależy oczywiście od stopnia trudności języka oraz od zdolności i pracowitości ucznia - stał się "cud"! Przychodzi dzień, nieoczekiwany, w którym to, czego szukałeś, znalazło cię!; to, co starałeś się pochwycić, pochwyciło cię; zaczynasz posługiwać się nowym językiem, myśleć jego kategoriami, słuchać go! To, co było kiedyś mieszaniną niezrozumiałych dźwięków, stało się w twym umyśle uporządkowanym językiem!

Podobnie jest z duchową pracą wiary. Przychodzi taka chwila, kiedy wiemy, kiedy już rozumiemy. Zanika wtedy ślad wysiłku i pracy. Wiara jako taka przestaje być wyczuwana i rozpoznawana. Staje się ona jakby rzeką gubiącą się w morzu obfitości. Jeśli kiedyś wiedzieliśmy, że jesteśmy dziećmi Bożymi dzięki wewnętrznej pewności, dzięki świadectwu Ducha poświadczającego duchowi naszemu, tak teraz wiemy,

że "stary człowiek" jest ukrzyżowany z Chrystusem, że "nie żyję już ja, lecz żyje we mnie Chrystus" jako moje trwałe życie, że duch z Duchem stopił się w jedno, latorośl została wszczepiona w krzew winny, członek złączony z ciałem, problem "trwania w Chrystusie" stał się czymś tak naturalnym jak oddychanie".

Dzięki Bogu za potrzebę, która nie pozwala, aby głód serca nie został zaspokojony w Nim. Musimy pamiętać o podstawowej zasadzie życia duchowego, o tym, że Bóg objawia duchowe prawdy tylko po to, by wyjść naprzeciw duchowym potrzebom. Jakże wielu zatrzymuje się w stadium nowego narodzenia - "Jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże..." (1Ptr.1,23): "Jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa"- nie dochodząc do poznania i przeżycia słów: "...odrodził nas... przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ku dziedzictwu nieznikomemu..." (Ptr.1,3.4;BW): "Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskazitelnemu, i niewiedłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was".

W ciągu lat odczuwania głodu wierzący odkrywa, że przebył długą drogę, że mocno przeżył każdy jej odcinek. Taka jest rzeczywistość wiary ugruntowanej na faktach słowa. "Im lepiej wchodzimy w wiarę, w obiektywną prawdę - tzn. w to, co jest prawdą o nas w Chrystusie - tym głębsza, tym bardziej odczuwalna i praktyczna dokona się w nas samych przemiana, tym doskonalszy będzie przejaw duchowego owocu w naszym życiu i charakterze". (C. H. M.)

Zaiste długą przebywamy drogę wiarą stawiając krok za krokiem: najpierw odpocznienie wiary odnośnie przyjęcia, następnie odpocznienie wiary odnośnie naszej pozycji w Chrystusie Jezusie, aż w końcu odpocznienie wiary odnośnie naszego utożsamienia się z Chrystusem w Jego śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Za każdym krokiem postawionym w odpocznieniu wiary, podąża krok następny. Zawsze jednak trzeba postawić ten pierwszy, aby móc odpocząć na następnym.

Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że zanim wierzący nie zostanie mocno utwierdzony w słowach Listu do Rzymian, rozdziałów 1-5, jeśli nie przejdzie ich "krok za krokiem", nie może, nie jest w stanie wejść i spocząć na prawdach rozdziałów 6-8, choćby uczestniczył w nie wiem ilu spotkaniach, konferencjach, choćby przeżył nie wiem ile tak zwanych przebudzeń.

"Dr James of Albany, mąż, który setki wierzących wprowadził w zrozumienie głębszych prawd, stwierdził, że "niedomaganie w wyższym stadium chrześcijańskiego życia spowodowane jest niewłaściwym zrozumieniem i przyjęciem ewangelii zbawienia w jej podstawowych zasadach". Rzadkością jest zdolność nauczania, albowiem w większości przypadków nauczający ograniczeni są do wykładania "pierwszych zasad nauki Bożej". Są w stanie wyjść niewiele dalej poza podstawowe fakty dotyczące nowego narodzenia. Nie można zaś zgłębić życia duchowego, jeśli się go nie ma! Jeśli fundamenty nie są położone właściwie, mur będzie krzywy, nie stanie żadna odpowiedzialna budowla! Brak właściwego zrozumienia, właściwej oceny cudu pełnego zbawienia w Chrystusie otwiera drzwi wszelkiemu rodzajowi nierównowagi, powodując przewlekłe rozczarowanie i niepowodzenie" (J. C. Metcalfe).

Wierzący potrafią często ufać Bogu, ale tylko co do prawd wynikających z ich pierwszej potrzeby, tylko na tyle, aby prześlizgnąć się po łasce w sferę zakonu. W swoim życiu i służbie oni chcą być twórcami jakiejś szczególnej prawdy, podczas gdy, otrzymawszy poznanie prawdy, powinniśmy na niej spocząć, powinniśmy Bogu pozostawić jej tworzenie.

"W praktyce codziennego życia zdarza się często, że już po zrozumieniu prawdy o naszym wyzwoleniu

dzięki śmierci z Chrystusem, "stary człowiek" jawi się żywszy niż kiedykolwiek indziej! Bóg chciałby, byśmy właśnie wtedy mocno oparli się o Jego napisane Słowo i na nim odpoczęli. Albowiem im wyraźniej "stary człowiek" zostanie nam objawiony, tym lepiej rozumiemy potrzebę poddania się krzyżowi. Pamiętajmy, że to Duch Święty odsłania nam "starego człowieka". To On wskazuje, że jedynie na krzyżu można z nim się rozprawić. Do nas należy poddać swoją wolę, stanąć po stronie Boga przeciwko samemu sobie. Duch Święty zada wtedy śmierć krzyża wszystkiemu, co jest Mu przeciwne, aby prawda stała się rzeczywistością, że my, którzy jesteśmy Chrystusowi, ukrzyżowaliśmy nasze ciała wraz z ich namiętnościami i żądzami.

(Gal.5,24): "A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami".

"Wiara, która sięga i bierze z ręki Ojca, łączy w sobie dwa etapy. Nie wolno nam się poddawać tylko dlatego, że etap zmagania i pracy nie kończy dzieła. "Według wiary twojej niech ci się stanie". Zapamiętajmy, że wiara zaczyna się od pracy ("Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł idąc za przykładem nieposłuszeństwa" - Hebr.4,11) lub walki ("Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego, do którego zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków"-1Tym.6,12), kończy zaś i udoskonala w odpocznieniu" ("Albowiem do odpocznienia wchodzimy my, którzy uwierzyliśmy, zgodnie z tym jak powiedział..."- Hebr.4,3). Innymi słowy, pierwszym etapem wiary jest zawsze praca. Drugim odpocznienie. Najpierw rozgrywa się walka o jakąś prawdę lub obietnicę, której nie potwierdza nasze osobiste doświadczenie. Walka ta angażuje nas - naszą wolę, serce i rozum - w wyznawanie naszej prawdy za naszą, za nas dotyczącą. Nie powinniśmy wtedy zniechęcać się, jeśli na razie nie dostrzegamy urzeczywistnienia się tej prawdy w naszym życiu. Ufajmy. Dokonany fakt naszej śmierci dla grzechu nie od razu staje się rzeczywistością w pełni, nasze życie dla Boga nie od razu jest dorosłe. Jeśli więc Bóg powiedział, że mamy przyjąć daną prawdę wiary, że należy ona do nas, uwierzmy i wyznawajmy. Być może tysiąc razy wiara zostanie atakowana i upadnie, niewiara powie "nonsens" i zada kłam wyznaniu wiary; ale praca wiary, bój wiary oznacza, że rozważnie powracamy do ataku.

Znów zdobywamy się na wiarę, znów wyznajemy prawdę lub obietnicę. Trwamy w tym. Jeśli w ten sposób wступujemy w ślady tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnicę, zaistnieje w nas nowa, Boża rzeczywistość. Duch Święty będzie współdziałał z naszą wiarą. Działa On zresztą przez cały czas, choć Go nie widzimy. W końcu naszej wierze przydana będzie pewność, pracę zastąpi odpocznienie. Osiągniemy upragniony cel - spełnienie wiary". (N. Grubb).

"Prawdziwą aktywnością jest ta, która wypływa z odpocznienia i której ono towarzyszy. Tylko wtedy, gdy wiemy co to znaczy "trwać w uciszeniu", jesteśmy gotowi "iść naprzód".

"Uważajmy, byśmy szukając błogosławieństwa nie wypadli z odpocznienia duszy. Bóg nie może działać, gdy jesteśmy niespokojni, gdy niepokoiimy się, choćby nawet o duchowe życie. Uchwycmy się przeto Jego Słowa i Jemu pozostawmy Słowa wypełnienia".